



Tajemnica Trójkątów nad Prosną

Katarzyna Kubis



Ignacy siedział na ławce w Głównym Rynku w Kaliszu, ze zdziwieniem wpatrując się w stary, tajemniczy szkicownik, który znalazł na strychu u dziadka. Na pożółkłej kartce widniał rysunek ratusza otoczonego dziwnymi, geometrycznymi liniami tworzącymi wielki trójkąt. Chłopiec zmarszczył brwi, zastanawiając się, co może oznaczać ukryty pod rysunkiem wzór z literami i kreską ułamkową.



Nagle zza pomnika Marii Konopnickiej wyfrunął mądry, wiekowy gołąb o piórach lśniących niczym srebro i usiadł tuż obok chłopca. Ptak zastukał dziobem w rysunek trójkąta, a potem podniósł skrzydło, jakby wskazywał na szeroki dół wieży ratuszowej, który tworzył idealną linię prostą. Ignacy zrozumiał, że to nie jest zwykły ptak, a linie na papierze to początek wielkiej, miejskiej zagadki.



Gołąb wzbił się w powietrze, a Ignacy pobiegł za nim w stronę malowniczego Parku Miejskiego, gdzie rzeka Proсна leniwie opływała zielone alejki. Ptak wylądował na starym, kamiennym moście i zaczął kreślić patykiem na piasku figurę o trzech bokach. Ignacy kucnął obok i zauważył, że rzeka oraz dwa mosty tworzą na mapie dokładnie taki sam kształt.



Chłopiec wyciągnął z plecaka długą, krawiecką miarę i zaczął mierzyć najdłuższy bok trójkąta rozciągającego się wzdłuż brzegu rzeki, który gołąb nazwał podstawą. Ignacy zapisywał kredą na chodniku kolejne cyfry, czując ekscytację odkrywcy, który właśnie dotyka prawdziwej tajemnicy. Srebrzysty gołąb gruchał cicho, jakby odliczał metry razem z nim.



Wtedy ptak wzbił się pionowo w górę, prosto od rzeki aż do najwyższego czubka pobliskiej płaczącej wierzby, tworząc idealną linię prostopadłą do ziemi. Ignacy natychmiast pojął, że ta pionowa linia to wysokość trójkąta, bez której nie zdoła rozwiązać zagadki dziadka. Zmierzył ten dystans wzrokiem, a jego serce zabiło mocniej, gdy połączył w głowie wszystkie elementy układanki.



Ignacy usiadł na trawie i otworzył szkicownik na stronie z tajemniczym wzorem, w którym teraz wszystko stało się jasne. Pomnożył długość zmierzonej nad Prosną podstawy przez wysokość sięgającą korony drzewa, a gołąb z zaciekawieniem zaglądał mu przez ramię. Chłopiec zapisał wynik na marginesie, czując, że jest już o krok od odkrycia sekretu.



Aby dokończyć zadanie, Ignacy musiał podzielić otrzymany wynik przez dwa, dokładnie tak, jak nakazywały zasady geometrii zapisane w starym notesie. Gdy tylko nakreślił ostateczną cyfrę oznaczającą pole trójkąta, papier w notesie zaczął delikatnie błyszczeć złotym blaskiem. Chłopiec uświadomił sobie, że matematyka to nie tylko nudne regułki, ale prawdziwy klucz do ukrytych skarbów miasta.



W tym samym momencie zza chmur wyjrzało słońce, a jego promienie oświetliły fasady kaliskich kamienic, rzucając na ziemię długie, trójkątne cienie. Ignacy rozejrzał się dookoła i ze zdumieniem dostrzegł, że dachy, okna, a nawet układ bruku na placu składają się z niezliczonych trójkątów. Całe miasto wydawało się teraz wielką, fascynującą księgą do geometrii.



Srebrzysty gołąb zatoczył potrójne koło nad głową Ignacego, po czym usiadł na jego ramieniu, cicho gruchając w znak aprobaty. Chłopiec poczuł wielką dumę i radość z tego, że samodzielnie potrafił obliczyć przestrzeń ukrytą w geometrycznych kształtach Kalisza. Zrozumiał, że wiedza daje mu zupełnie nowe oczy, którymi może podziwiać otaczający go świat.



Wieczorem Ignacy wrócił do domu i z uśmiechem opowiedział dziadkowi o swojej niezwykłej przygodzie nad Prosną. Siedząc przy ciepłym świetle lampy, chłopiec rysował w swoim własnym zeszycie nowe trójkąty, gotowy na kolejne matematyczne odkrycia w najstarszym mieście w Polsce. Na parapecie za oknem siedział znajomy gołąb, pilnując młodego naukowca.